Nr. 213 Wtorek, dnia 6 sierpnia 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Mjr. Kubala o locie nad Atlantykiem

Zdradliwy mur na polu

spowodował przy lądowaniu katastrofę

Paryż, 5. 8. Od chwili wylądowania majora Kubali we Francji osaczyła go cała armja dziennikarzy.

Kubala czuje się

jeszcze słabym,

ma dużą szramę na czole i prawe oko jest zakrwawione.

Po złożeniu raportu w ambasadzie major Kubala oświadczył dziennikarzom:

„Początek podróży był świetny, wiatr mieliśmy pomyślny, lecieliśmy z przeciętną szybkością 170 klm. na godzinę. Wszystko było w porządku aż do Azorów i do tej chwili nie wątpiliśmy, że

szczęśliwie dotrzemy

do Ameryki.

W pewnej chwili motor zaczął

źle działać.

Gdyśmy to skonstatowali skierowaliśmy się zpowrotem w stronę Azorów.

Przy pomocy stacji radjowej przesłaliśmy do Horty zapytanie czy znajdziemy tam

odpowiednie miejsce

do lądowania. Otrzymaliśmy odpowiedź potwierdzającą.

Jednakże z zamiaru dolecenia do Horty musieliśmy zrezygnować, gdyż motor

działał tak źle,

że niepodobieństwem było dolecieć z okolic Graciosy, gdzieżeśmy się wówczas znajdowali do Horty.

Trzeba było lądować natychmiast bez względu na

grożące nam

niebezpieczeństwo.

Przygotowując się do lądowania i chcąc użyć aparatowi otworzyliśmy zbiornik benzyny. Wypróżnienie benzyny zatruło mnie do tego stopnia, że w chwili upadku aparatu

straciłem całkowicie

przytomność.

Odzyskałem świadomość dopiero w szpitalu w Graciosa, dokąd mnie przeniesiono. I dlatego nie wiem co się działo podczas lądowania. Jestem jednak przekonany, że mój towarzysz,

lotnik doświadczony

i godny najwyższego zaufania, nie popełnił żadnego błędu.

Jedyną przyczyną katastrofy był

defekt motoru,

którego złe funkcjonowanie mieli sposobność zaobserwować wszyscy mieszkańcy Graciosy jeszcze przed lądowaniem.

Motor strzelał jak karabin maszynowy.

Wybraliśmy jako teren do lądowania — dostatecznie długie pole porosłe zbożem. Ale w środku tego pola,

znajdował się mur,

którego nie mogliśmy dojrzeć z góry".

Tyle bohaterski lotnik o katastrofie.

—□—

Chiny odrzucają propozycje sowieckie

Pierwsza próba pogodzenia zawiodła

Drobne potyczki dotychczas nie ustały

LONDYN, 5. 8. Według wiadomości z Szanghaju pierwsza próba pogodzenia Chin i Rosji sowieckiej zawiodła z powodu

odrzucenia żądań sowieckich.

Sowiety postawiły żądanie przywrócenia swych praw na kolei wschodnio-chińskiej i ustanowienia zpowrotem wspólnego zarządu chińsko-sowieckiego na kolei. Żądanie to chińczycy odrzucili.

W niedługim czasie odbyć się ma druga próba pogodzenia tych dwóch państw podczas konferencji, która zwołana będzie w Czycie. (ATE)

MOSKWA, 5. 8. Tass donosi z Chabarowska. Onegdaj w nocy grupa chińskich żołnierzy

zaatakowała oddział sowiecki

patrolujący granicę.

Wywiązała się obustronna strzelanina w wyniku której dwóch czerwonogwardzistów

zostało zabitych,

trzech zaś rannych.

Po godzinie Chińczycy zostali odparci

i cofnęli się

pod osłoną nocy.

CHARBIN, 5. 8. Drobne potyczki

nie ustają

Nad granicą daje się zauważyć koncentracja wojsk.

LONDYN, 5. 8. Jak donoszą z Nankinu Chiny pragną

za wszelką cenę

zachować obecny status quo. Słychać że nie mają zamiaru zrezygnować ze swych praw do kolei wschodnio-syberyjskiej.

Jedynie niewyjaśnione dotychczas

stanowisko Japonji

wstrzymuje ich od energiczniejszych wystąpień zbrojnych.

Do czynnego wystąpienia

nawołują komuniści w Berlinie

z okazji święta konstytucji weimarskiej

BERLIN, 5. 8. Ubiegłej nocy doszło w kilku punktach miasta do

krwawych napadów komunistów

na członków republikańskiej reisbanhery.

Związek reisbanhery zapowiedział na wtorek

wielki pochód

celem zaprotestowania przeciwko dotkliwemu poturbowaniu swego przywódcy.

„Rothe Fahne" zwraca się z apelem do członków partji komunistycznej, wzywając ich

do czynnego wystąpienia

w dniu 11 sierpnia r. b. i niedopuszczenia do pochodu republikańskiego z okazji święta konstytucji weimarskiej.

„Vorwörts" ogłasza

tajny rozkaz

wydziału organizacyjnego partji komunistycznej, z którego wynika, że komuniści istotnie przygotowują na wielką skalę napady i awantury na dzień uroczystości konstytucyjnych.

Wobec tych zapowiedzi ze strony komunistów, dojść będzie musiało — oświadcza dziennik —

do starć ulicznych

w Berlinie, ponieważ policja otrzymała nakaz otaczania ochroną uczestników pochodu a manifestanci nie zechcą chyba przypatrywać się biernie awanturom komunistycznym. (PAT)

Pociąg kurjerski wpadł na autobus

Pociąg kurjerski, zdążający z Warszawy do Wilna, najechał na stacji Małkinia na przejeżdżający przez przejazd kolejowy autobus, kursujący na linji

Autobus uległ całkowitemu zniszczeniu. Szofer autobusu został ciężko ranny, wobec czego umieszczono go w szpitalu w Ostrowie Mazowieckim.

POLSKA ZABIERZE GŁOS

w wielkim chórze dyplomacji świata

na międzynarodowej konferencji w Hadze

PARYŻ, 5.8. W konferencji haskiej, która skupia dzisiaj uwagę całego świata politycznego, weźmie udział trzynaście państw: Francja, Anglja, Włochy, Belgja, Japonja, Niemcy, Polska, Czechosłowacja, Rumunja, Jugosławja, Grecja, Portugalja i obserwator amerykański.

Wszystkie delegacje znajdują się już w drodze, wioząc z sobą całe bataljony ekspertów i sekretarzów.

Niektórzy dziennikarze zabawiają się obliczaniem kosztów podobnej konferencji w Hadze, gdzie utrzymanie dzienne w hotelu wynosi średnio pięćdziesiąt florenów, co pomnożone przez ilość dni i liczbę przyjezdnych, pozwoli Hadze zbogacić się o dziesiątki miljonów dolarów w ciągu jednego miesiąca.

Nie brak przytem sceptyków, twierdzących, że rokowania haskie potrwają z małemi przerwami napewno do końca roku. Jest to właśnie opinja Sauerweina w poniedziałkowym „Matinie".

Sauerwein przewiduje także możliwość zerwania rokowań wobec nawału zagadnień przeraźliwie trudnych, jakie znajdują się na porządku dziennym konferencji.

Najwięcej niepokojące głosy dochodzą z Londynu i Berlina, podczas gdy Paryż, Bruksela i Rzym wydają się kroczyć w solidarnym szyku.

Ponieważ Włochy pierwsze wypowiedziały się za nienaruszalnością planu Younga, prasa angielska i sam Snowden odrazu skierował działa przeciwko zbyt sutemu jakoby obdarzeniu Włoch w planie Younga.

Briandowi wypadnie walczyć jednocześnie na wszystkie fronty: Przeciwko Anglji w sprawie rewizji planu Younga; przeciwko Niemcom w sprawie ewakuacji Nadrenji i komisji kontroli w strefie zdemilitaryzowanej; wypadnie mu uspokoić niezadowolone Jugosławję, Grecję i inne państwa; wreszcie walczyć w całym szeregu spraw pierwszorzędnej doniosłości, jak zakres działalności Banku międzynarodowego, mobilizacja części odszkodowań niemieckich, siedziba Banku i w. in.

Jeżeli siedziba czasowej konferencji haskiej wymagała sześciu tygodni zmudnych sporów dyplomatycznych, ile czasu pochłonie wybór miejsca stałej siedziby Banku?

Mimo to, nie brak trzeźwych pisarzy, którzy mniemają, że pozycja Francji w Hadze jest wyjątkowo solidna.

Do tych należy Bernus w „Journal des Débats" i Chaumeix w „Figaro".

Chaumeix radzi Briandowi, aby bagaż jego składał się jedynie z trzech dokumentów: Traktat wersalski, plan Younga i rezolucja genewska.

Zresztą jeden tylko egzemplarz traktatu wersalskiego, który już dziesięć lat temu zlikwidował wojnę, powinien wystarczyć.

Jeżeli Snowden nie chce uznać planu Younga, odpowiedzialność za fiasco konferencji spadnie na Anglję.

Jeżeli Stresemann mniema, że ewakuacja Nadrenji nie jest zależna od mobilizacji długów i ustanowienia komisji kontrolującej, winę za zerwanie rokowań poniosą Niemcy.

Jeżeli Briand usłucha logiki powyższego rozumowania, nic Francji w Hadze grozić nie może.

Ale oprócz Francji są jeszcze inne narody sojusznicze, które, być może, mają pewne powody do niepokoju, o tych zaś w prasie francuskiej mówi się bardzo mało.

HAGA, 5.8. W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie przewodniczących delegacji 6 państw, po którem to posiedzeniu francuski minister handlu Loucher oświadczył, że obrady konferencji rozpoczną się jutro rano o godz. 11. Przewodniczyć będzie min. Briand. Konferencja rozpocznie się przemówieniami holenderskiego ministra spraw zagranicznych i min. Brianda po, których to rozpocznie się tajne posiedzenie konferencji.

Antyżydowskie rozruchy w Kownie

Policja biernie przypatrywała się awanturom

BERLIN, 5. 8. Korespondent kowieński „Berliner Tageblattu" donosi, że według jego informacji w nocy z dnia 1 na 2 sierpnia r. b., doszło na przedmieściu kowieńskiem „Słobudzka" do

poważnych wykroczeń antyżydowskich

o charakterze pogromowym.

Oddziały awanturników, uzbrojonych w rewolwery i karabiny przeciągały ulicami,

pastwiąc się w bestjalski sposób

nad przechodniami, których wygląd zdradzał pochodzenie żydowskie.

Około

20 żydów

ciężko poraniono. Policja

biernie

przypatrywała się awanturom.

Przedstawiciel kowieńskiego „Idischstimme" informował o zajściach Waldemarasa, który przyrzekł wdrożyć dochodzenie. (PAT)

Katastrofa samochodowa

Jeden z rannych zmarł w szpitalu

KRAKÓW, 5. 8. Wczoraj popołudniu samochód ciężarowy, wiozący członków klubu sportowego „Jutrzenka" z Chrzanowa do Krakowa uległ na moście przez rzekę Chechło w miejscowości Płaza katastrofie.

Pięciu pasażerów, stojących na platformie spadło do rzeki. Jeden z nich Abraham Frischer uległ pęknięciu czaszki i po przewiezieniu do szpitala zmarł. Czterej: Czesław Schnitter, Izaak Meller, Rzepiszka i Chaskiel Lieder są ciężko ranni. Przyczyną katastrofy było przeciążenie samochodu i zbyt szybka jazda. Szofera samochodu aresztowano.

„Spotkał Was ten zaszczyt..."

Święto strzeleckie w Łodzi

W dniu 5 sierpnia b. r. o godzinie 18-ej 30 odbył się capstrzyk strzelecki, w którem prócz Związku Strzeleckiego wzięło udział wojsko, Policja Państwowa, Związek Legjonistów. Peowiaków, Podoficerów Rezerwy i pokrewne organizacje, by uczcić 15 rocznicę wymarszu pierwszej Kompanji Kadrowej z Oleandrów Krakowskich pod Wodzą Józefa Piłsudskiego, która poszła w bój za Wolność i Niepodległość Polski.

Uformowany pochód z przed D. O. K. IV udał się na grób Nieznanego żołnierza, gdzie złożony został wieniec, poczem Oddziały Strzelca, wojska i pokrewnych organizacyj z marszem Pierwszej Brygady rozeszły się do lokali. W świetlicy Związku Strzeleckiego zebrali się wszyscy strzelcy m. Łodzi na czele z Władzami Strzeleckiemi, gdzie Prezes Obwodu p. Kościa Włodzimierz odczytał strzelcom rozkaz. ten sam, co 15 lat temu odczytano Pierwszej Kadrowej, „Spotkał Was ten zaszczyt..." za który dziś, iluż z pośród tych zaszczytnych nie znajduje się już między żyjącemi. A jednak... gdyby dziś kazano stanąć na taki sam marsz jak piętnaście lat temu kazano wyruszyć drużynom, jakże ochotnie dla tego zaszczytu każdy z nas oddałby życie... Prezes Obwodu zakończył swe przemówienie wzniesieniem okrzyku „Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski Niech żyje!" który to okrzyk strzelcy powtórzyli trzykrotnie.

W dniu dzisiejszym o godzinie 19-ej w kasynie oficerskim (Aleja Kościuszki 4) odbędzie się uroczysta akademja wszystkich organizacji b. wojskowych dla podkreślenia wspólnej idei b. wojskowych.

Krwawa zabawa taneczna

Miłośnik tańców został dotkliwie pobity

Onegdaj w godzinach popołudniowych odbywała się

zabawa taneczna

w popularnej sali tańców przy ul. Cegielnianej 54.

Sala ta znana jest zresztą władzom policyjnym z całego szeregu

krwawych bójek

oraz awantur jakie się tam niejednokrotnie odbywały.

Na zabawie tej onegdaj obecny był również niejaki 19-letni Abraham Grohmane dorożkarz, zam. przy ul. Składowej 25, z którym podczas tańca jacyś pijani osobnicy wszczęli sprzeczkę i zadali mu

kilka ciosów

tępem narzędziem.

Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł ofiarę bójki do domu.

Powiadomione o powyższym wypadku władze policyjne spisały odnośny protokuł celem pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców awantury. (w).

Giełda

Warszawa, 5-go sierpnia.

DEWIZY.

Belgja 124.01.
Holandja 357.38
Londyn 43.27½
Nowy Jork 8.90.
Paryż 34.94
Praga 26.39¼
Szwajcarja 171.58
Wiedeń 125.65

Obroty dewizami większe. Słabsza dewiza na Holandję. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.88. Rubel złoty — 4.61½. W obrotach prywatnych: rubel srebrny — 2.68; 100 kopiejek bilonu srebrnego — 1.23. Gram czystego złota — 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212.52, Gdańsk 173.08, Nowy Jork 892.00 (100 dolarów kabel).

PAPIERY PROCENTOWE.

6 proc. dolarowa 83.00,
8 proc. L. Z. Łodzi 58.50.

AKCJE.

Bank Polski 165.50; Bank Zw. sp. zar. 78.50; Firley 51.50; Węgiel 68.00; Ostrowiec 82.50—83.00; Rudzki 35.75; Starochowice 28.00 do 27.50; Haberbusch 237.00.

Krwawy dramat rodzinny

Ojciec rozpłatał głowę synowi

KATOWICE, 5. 8. W domu górnika Drena w Bielszewicach panowały od dłuższeg czasu niesnaski rodzinne, które zakończyły się krwawym dramatem.

Karol Dren po powrocie z kopalni wszczął sprzeczkę ze swoim 22-letnim synem Wojciechem. Zirytowany hardemi odpowiedziami syna, porwał siekierę i rozpłatał nią głowę Wojciecha.

Karola Drena aresztowano, syna zaś jego odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Układ angielsko-egipski

spotkał się z przychylnem stanowiskiem prasy

LONDYN, 5.8. Premjer egipski, Mahmud Pasza przesłał z Londynu do Kairu odezwę do narodu egipskiego, w której wyłuszcza najważniejsze postanowienia układu angielsko-egipskiego, dotyczące reformy ustroju politycznego Egiptu.

Premjer egipski w proklamacji tej wskazuje na korzyści, wynikające z układu i wyraża przekonanie, że kraj nie będzie czynił żadnych trudności przy wprowadzeniu w życie nowego układu.

Głosy prasy egipskiej naogół przychylnie witają nowy układ z Anglją, podkreślając, że rokowania z nowym rządem angielskim prowadzone były na zasadzie równouprawnienia stron.

(ATE)

„Polonia Restituta"

na piersiach ministra rumuńskiego

WARSZAWA, 5.8. W dniu 4 b. m. o godzinie 1-ej przed południem odbyła się w apartamentach krakowskiego urzędu wojewódzkiego uroczystość wręczenia w imieniu rządu polskiego przez p. ministra Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowskiego rumuńskiemu ministrowi przemysłu i handlu p. Madgearu *odznaki Wielkiej Wstęgi orderu „Polonia Restituta".*

W sali recepcyjnej urzędu wojewódzkiego zebrali się wyżsi urzędnicy województwa, przedstawiciele władz miejscowych oraz sfer przemysłowych, poczem na salę weszli obaj ministrowie.

Minister Kwiatkowski wygłosił krótkie, a serdeczne przemówienie w języku polskim, na które odpowiedział w języku francuskim minister Madgearu.

(PAT)

Turniej walk francuskich

W pierwszej parze walczyli **Czarna maska i Karsch.** Była to walka na żądanie Karscha, który walczył po haniebnej porażce ostrożniej. W 15 minucie Karsch zakłada masce podwójny nelson, lecz maska paradą z tego chwytu kładzie na łopatki brutalnie walczącego olbrzyma z gór Harcu.

W drugiej parze spotkali się **Pooschoff i Garkowienko;** przyczem walka ta była eliminacyjną. Obaj zapaśnicy dążą od pierwszych chwil do zwycięstwa. Garkowienko zastosowuje klucze, Pooschoff krawaty. W 40 minucie zwyciężył Pooschoff rul adą z parteru.

Sztekker z Willingiem rezultatu nie dało; Willing walczył brutalnie.

Dziś walczą:

Stibor — Samson (dec.)
Maska — Sztekker,
Willing — Pooschoff (dec.)
Pinecki — Szneider.

Bieg dookoła Polski Łódź-Bydgoszcz

BYDGOSZCZ, 5.8. Etap Łódź—Bydgoszcz 224 klm. Tempo jazdy znacznie wolniejsze.

Godzina 17.29. Na stadjon miejski w Bydgoszczy przybywa pierwszy Stefański (AKS Warszawa), czas drugiego etapu 8 g. 52 m. 11 s. II - Kalinowski (WTC Warszawa) 8 g. 52 m. 11 s., III — Ołecki (Legja) w ciągu 8 g. 52 m. 48 s.

(PAT)

Dwie rocznice polskiego Sierpnia

(15-VIII 1864 — 6-VIII 1914)

„...Żołnierz polski jest dla nas bohaterem, męczennikiem, jest naszą dumą i naszą chwałą".

(Józef Piłsudski).

„...żołnierz polski powinien być prawdziwym żołnierzem Chrystusa: czystość obyczajów i nieskazitelną cnotę roznosić wszędzie powinien".

(Romuald Traugutt).

Są w dziejach każdego narodu legendy — święte, wielkie, niezapomniane — legendami jednak się stają przez swoją wzniosłość, niezniszczalność, wiarę i piękno twórczego czynu.

Szczególnie może w dziejach naszej przeszłości wiekowych takich legend — czynów jest wiele, a tak bogatych w treści swej, iż w życiu szarem, codziennem niemal wierzyć się nie chce, że taki cud jawił się na polskiej ziemi i nazawsze złączył się z bytowaniem narodu. Wśród najwyższych, najszlachetniejszych i najbardziej w swych skutkach doniosłych w naszej historycznej myśli to dwa epokowe zdarzenia, łączące w sobie pracę i poświęcenie wielu pokoleń: 5 sierpnia 1864 r. i 6 sierpnia 1914 roku.

Na stokach cytadeli warszawskiej dn. 5 sierpnia, wobec zgromadzonych tłumów ludu stołecznego, ginęli na szubienicy członkowie powstańczego Rządu Narodowego: Romuald Traugutt, Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński, Jan Jeziorański.

Ostatni żołnierze raz na zawsze straconej zdawało się sprawy na ofiarnym stosie życiem składali dowód wobec całego świata, że Polska nigdy swych praw do wolności i niepodległości się nie wyrzeknie.

A w pół wieku później, spadkobierca wielkich ideałów polskiego czynu, Józef Piłsudski, wskrzeszał w krakowskich oleandrach tradycję żonierza narodowego wysyłając na nierówny bój pierwszą kadrówkę polskiej nowoczesnej armji, pierwszy oddział legjonowej braci.

Przeszłość i teraźniejszość łączyła się w jedną wspólną więź, wskazując narodowi gwiazdę jasnej odrodzonej przyszłości przez połączenie dwu nieśmiertelnych imion bratnim węzłem miłości Polski i Prawdy — tworzyła się legenda Jutra: Traugutt—Piłsudski. Z naiświetniejszego i najżyźniejszego kruszcu gleby polskiej powstały dusze wielkich mężów w narodzie i by „dobrze się Ojczyźnie zasłużyć", gotowi byli życie ponieść w ofierze, powielekroć na ołtarzu wolności je składając: jeden w aureoli sznura hańbiącego drzewa szubienicy, drugi wstęgą pierwszego Marszałka wyzwolonej Polski odznaczony — wznieśli myśl i czyn polski na szczyty najwyższego samozaparcia i ofiarności.

Ostatni dyktator Polski powstańczej przybył do stolicy w chwili gdy władza naczelna Narodowego Rządu znalazła się niemal na bruku, gdy małej siły i wartości jednostki nie umiały uszanować spuścizny z zaufaniem dłoniom ich powierzonej. „Opozycyjny" rząd wrześniowy bez słowa protestu i szemrania złożył swą władzę w ręce najczystszego z czystych, najszlachetniejszego z szlachetnych, w ręce Traugutta. Rozpoczął się ostatni, najwznioślejszy okres powstania styczniowego: sześciomiesięczna tajemna dyktatura, którą naczelny wódz rozumiał, jako „akt poświęcenia, którego odmawiać Ojczyźnie nie możemy". I na posterunku tym dotrwał do końca, wiedząc od pierwszej chwili, że koniec ten dokonany zostanie na stokach więziennych cytadeli. Historyczne badania stwierdziły, że w tej ostatniej epoce insurekcji r. 63—go, nie było jak dotychczas sądzono żadnego kolegialnego rządu 5—ciu (jakto w późniejszym procesie stworzyła fantazja zaborców), lecz rząd spoczywał jedynie w mocarnej dłoni Traugutta i dzięki Jego sile moralnej, wierze i przekonaniu o konieczności zwycięstwa, jeszcze sprawa przetrwała najcięższych sześć zimnych miesięcy, otoczywszy glorją chwały imię ostatniego żołnierza Polski, dzidami przeciw karabiny, a karabinami armaty. Szlachetny i potężny duch ofiarnego wodza umiał natchnąć bojownika — szeregowca entuzjazmem i zapałem, który imię uczestników tej walki uczynił w tradycji najwyższą świętością.

To też gdy ten ostatni Wódz, wśród najbliższych współpracowników towarzyszy szedł na rusztowanie, z piersi wielotysięcznego ludu rozległ się wielki płacz i jęk, głusząc huk bębnów i muzyki tryumfatorów. Gdy zawisło pięć białych postaci na ofiarnym sznurze polskiego bohaterstwa, zrozumiał lud, że powstanie wraz z nimi skonało, że na długie lata zamilkła bojowa nuta polskiej pieśni.

Noc głucha, noc niedoli i cierpnienia zapanowała na ziemi mogił i krzyżów, a bezimienny żołnierz — bohater jeno w cichych rozmowach rodaków znajdował wspomnienie nieznanej mogiły, w której spoczął odgłos rycerskiego wezwania i rycerskiej wiary.

W bratobójczej walce, w uniform obcej wrogiej armji wtłoczona ginąć miała młodzież polska, zapominając wspaniałą tradycję rycerskości swoich praojców. I kiedy w innych krajach żołnierz był chlubą rodu i społeczności, myśmy wstydzili się tych, co dobrowolnie mundur wraży oblekali, i hańbą imienia stawała się szarża oficerska. Długie, długie dni mroku minąć miały zanim na ziemi naszej powróciła cześć i sława dla bojownika — bohatera. Gdy więc przychodzi rocznica tej chwili, że następcy traugutowej myśli wkroczyli na ścieżkę dalszego bojowego czynu, to dzień ten staje się świętem całego Narodu, całej wolnej, wyzwolonej Polski.

Ileż to razy spotykał się Józef Piłsudski z nazwą szaleńca — romantyka, gdy propagował ideę Polski zbrojnej i walczącej pokoleniu sobie współczesnych; ile walk musiał stoczyć, ile energji poświęcić, by wyprowadzić lud na ulice Warszawy, by nieulękłem okiem patrzał w twarz wroga i „wzwyczaił się" do śmiertelnych razów i ofiar. Jak wiele pracy, trudu, poświęcenia wymagało stworzenie pierwszych oddziałów „Strzelca" i przygotowania garstki bohaterów, co niebawem kadrą armji narodowej stać się miała. Niedawne to czasy, wszystkim nam pamiętne, a jednak jakąś wielką legendą się zdają.

6 sierpień 1914 roku! Rozgorzał pożar światowej wojny, spełnia się czynem modlitwa wieszcza o wojnę ludów, w której Polska wolność swą wywalczyć miała. I prawdę tę zrozumiał i uwierzył w nią pierwszy i jedyny: Komendant! Miał On odwagę wezwać podwładne sobie szeregi, by wyruszyły w bój, gdyż „wybiła godzina rozstrzygająca", wziął na swe ramiona wielkie brzemię odpowiedzialności za tę krew, co strumieniem popłynąć miała, lecz z której powstała wolna, niepodległa ojczyzna. Iścił się sen o szpadzie i powstała Pierwsza Brygada, która naród uczynić miała niezłomnym i wierzącym w konieczność swego własnego istnienia, przez własny, samoistny czyn orężnego odrodzenia. Na ziemi polskiej żołnierz — obywatel stawał się dalszym ciągiem najwyższych poświęceń, pragnąc wznieść wiecznotrwały swym czynem pomnik „nieznanym bohaterom" wolności.

Rocznica smutku, grozy i niedoli — rocznica radości, tryumfu i zwycięstwa. Dwie daty, dwie epoki, dwaj ludzie. Lecz jedna wspólna idea, jeden cel, jednakie źródło, z którego czyn Ich nieśmiertelny wypłynął wielka prawda, jakiej życie swe poświęcili: by żyła wolna Ojczyzna.

Traugutt — Piłsudski! Pawiak — Cytadela — Sybir — Katorga — Rusztowanie — Stryczek!

Słowo — Legenda — Czyn: niezapomniany sztandar polskich świętych relikwji 5—go i 6—go Sierpnia, którego najwyższą syntezą ideową stał się powstaniec — legjonista — piłsudczyk — żołnierz Wolnego Narodu.

Kazimierz Grafczyński.

WĘDRÓWKA NARODÓW

przez terytorjum Polski

Dotkliwy brak odpowiedniej propagandy

Polska staje się coraz ruchliwszym terenem tranzytowym między Zachodem a Wschodem. Co drugi dzień przez terytorjum Polski od pogranicza sowieckiego do pogranicza niemieckiego przybywa po kilkudziesięciu Chińczyków i Japończyków w wagonach Charbin — Berlin — Paryż, codziennie niemal w wagonach Paryż — Niegorieloje jadą przez Polskę obywatele Persji i Afganistanu, nie mówiąc już o Anglikach i Amerykanach, którzy pozostają w stosunkach z Dalekim Wschodem lub usiłują nawiązać stosunki handlowe z Rosją sowiecką.

Szczególnie silny jest ostatnio ciąg przez Polskę młodzieży perskiej i chińskiej, garnącej się do wiedzy na Zachodzie. Jadą oni przez Polskę, nie zawsze mogąc porozumieć się z otoczeniem i nie zawsze zdając sobie sprawę, czem jest Polska, co w tej Polsce można zabaczyć, co kupić i czego się nauczyć, bo nie mówią im tego w szkołach, które kończą, aby wyruszyć zagranicę, ani na uniwersytetach w Berlinie i Paryżu, gdzie się kształcą, aby wrócić do swej ojczyzny na przodujące stanowiska.

Zapytania, jakie ci egzotyczni podróżni skierowują do Polaków towarzyszów podróży, świadczą albo o zupełnej nieświadomości stosunków polskich, albo o wpływie propagandy antypolskiej, sączonej w ich umysły przez bolszewików i Niemców.

Jadą oni przez Polskę przeszło dobę i dowiadują się o Polsce tylko to, co czasem ujrzą przez okno wagonu, lub co zasłyszą od towarzyszów podróży.

Czasem są to rzeczy dodatnie, czasem bardzo ujemne, a te ostatnie zwłaszcza najgłębiej przenikają do ich wyobraźni i jako pierwsze wrażenia pozostają na długo w ich świadomości.

Dzieje się im w Polsce z tego powodu niewątpliwa krzywda, której możnaby zapobiec, gdyby tymi tranzytowymi pasażerami zajęła się nasza propaganda.

W tym celu bądź konsulaty, udzielające wiz, bądź posterunki graniczne, sprawdzające paszporty, mogłyby dostarczać przejeżdżającym przez Polskę cudzoziemcom odpowiednią literaturę propagandową. Mógłby to być arkusik papieru, zawierający mapę Polski i krótkie dane o liczbie ludności, o przemyśle i handlu Polski, o jej bogactwach naturalnych i wreszcie o tem, co w Warszawie, w której zatrzymują się po kilka godzin, mogąc coś zobaczyć, kupić lub o czemś się dowiedzieć.

Idąc dalej, możnaby dla takich pasażerów tranzytowych organizować krótkie przechadzki lub przejażdżki zbiorowe po Warszawie, uwzględniając oczywiście odpowiednio rozkład jazdy pociągów.

Wypływałaby z tego niewątpliwie wielka korzyść dla Polski, która z racji swego geograficznego położenia, najłatwiej może liczyć na nawiązanie stosunków gospodarczych ze Wschodem.

Krótka broszurka o Polsce w odpowiednim języku, rozdana w Stołpcach lub w Zbąszyniu, przez które przejeżdża codziennie tranzytem po kilkaset osób, byłaby dla nich miłą i pożyteczną lekturą i jeśli nie doraźnie, to w przyszłości oddawałaby propagandzie o Polsce duże usługi.

To samo zresztą dotyczy pasażerów, wyjeżdżających do Polski przez Śniatyń i Piotrowice, przez które jadą Czesi, Rumuni, a nierzadko Turcy, Grecy, Włosi, Jugosłowianie i Węgrzy, nieodznaczający się wielką znajomością naszego kraju.

Poza broszurami nieocenione usługi mogłyby oddawać ściany naszych wagonów kolejowych, które docierają do Paryża, Rzymu, Konstancy, Wiednia, Pragi, Pesztu i Zurychu. Powinnyby znaleźć się w nich reklamy naszych zdrojowisk, miejscowości górskich i nadmorskich, dane o naszym handlu i przemyśle i wszystko to, co cudzoziemca w Polsce obejść może.

Wagony te nie zostały dostatecznie wyzyskane dla zareklamowania wystawy powszechnej w Poznaniu, a szkoda, bo wagony polskie służą nietylko dla pasażerów tranzytowych, ale jako wygodne i czyste, są poszukiwane przez Francuzów, Belgów i Niemców, podróżujących po swoich krajach.

O wystawie w Barcelonie wie zagranicą każdy, o wystawie w Poznaniu — rzadko kto, głównie z braku odpowiedniej propagandy, którą przecież w wagonach kolejowych możnaby zorganizować tanim kosztem.

Polecamy te uwagi czynnikom, które mają obowiązki dbać o uświadamianie obcych w Polsce.

Przeciw sowieckie organizacje

zbrojne

na pograniczu rosyjsko-chińskiem

Pisma sowieckie przynoszą nowe szczegóły o akcji „białej" emigracji rosyjskiej na Dalekim Wschodzie. Przygotowania do organizacji rosyjskiego „białego" korpusu ochotniczego rozpoczęte były w Charbinie już w czerwcu r. b. Na stanowisko dowódcy tego korpusu desygnowany był generał b. sztabu generalnego armji carskiej Mikołaj Sacharow.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Chinami a Sowietami, gen. Sacharow rozpoczął w Charbinie rekrutowanie emigrantów rosyjskich do korpusu ochotniczego. Nadto na sowieckim terytorjum miała działać monarchistyczna organizacja gen. Horwata, specjalnie powołana do organizowania aktów dywersyjnych i terorystycznych na pograniczu. Pomocnikiem gen. Horwata w tej organizacji jest pułkownik b. armji carskiej Nazarow, delegowany przez sztab rosyjskich związków wojskowych na emigracji w Paryżu. Do sztabu gen. Horwata, jako kierownicy dywersyjnej akcji na sowieckim terytorjum należą pułkownicy Worosow i Poczekunin, którzy dysponują szeregiem drobnych oddziałów partyzanckich. Postrachem władz sowieckich na pograniczu jest zwłaszcza oddział pułkownika kozackiego Arestoułowa, który w czerwcu i lipcu zorganizował kilkanaście napadów na sowieckie urzędy i oddziały armji czerwonej na pograniczu Chin.

Zaopatrzenie b. skazańców politycznych

Konieczność nowelizacji ustawy

Jak wiadomo, b. skazańcy polityczni, którzy za czasów niewoli toczyli nieubłaganą walkę z rządem trzech zaborczych państw z wiarą, iż kiedyś rozpali się nad mogilną Polską jasna zorza wolności, krwią swoją i długoletniem więzieniem wypełniali długie pasmo stokilkudziesięcioletniej martyrologji narodu polskiego — zostali otoczeni przez państwo opieką moralną i materjalną.

Jeśli chodzi o tę ostatnią, to ci wszyscy b. skazańcy polityczni oraz wdowy i sieroty po nich, którzy mogą się wykazać odpowiedniemi dokumentami, otrzymają na zasadzie rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 marca 1928 r., na wniosek specjalnej komisji kwalifikacyjnej dla spraw zaopatrzenia b. skazańców politycznych (organu opinjodawczego przy ministerstwie skarbu) zaopatrzenie ze strony skarbu państwa.

Dotychczas wspomniana komisja odbyła 23 posiedzenia w wyniku których przyznano zaopatrzenie 245 b. skazańcom politycznym, wdowom i sierotom po nich.

Do 1 sierpnia r. b. wpłynęło już około 100 dalszych podań, które wraz ze złożonemi w sierpniu komisja kwalifikacyjna rozpatrzy w początkach września r. b.

Z kół miarodajnych informują nas, iż w większości wypadków petenci roszczą sobie pretensje do otrzymywania zaopatrzenia od dnia złożenia podania. Przyznanie prawa zaopatrzenia może nastąpić jedynie tylko od tego dnia, w którym złożone zostały wszystkie potrzebne dokumenty, przewidziane w rozporządzeniu wykonawczem z dn. 17 września 1928 roku. To też w interesie petentów leży, aby ściśle stosowali się do wymagań rozporządzenia wykonawczego i równocześnie z podaniem załączyli wymagane dokumenty.

Dotychczasowa praktyka przy kwalifikowaniu podań i przyznawaniu zaopatrzenia wykazała, iż napotyka ono często na poważne trudności, wskutek pewnych niejasności i braków w samej ustawie, która też z tego względu wymaga odpowiedniej nowelizacji.

W tej kwestji zarówno w łonie odpowiednich czynników w ministerstwie skarbu, jak i wśród członków komisji kwalifikacyjnej panuje zgodne mniemanie, iż nowelizacja rozporządzenia z dn. 6 marca 1928 r. jest rzeczą konieczną.

Odpowiednią uchwałę powziął również 4—ty zjazd Stowarzyszenia b. więźniów politycznych.

Uchwała ta zawiera szczegółowe tezy, w których b. skazańcy domagają się rozszerzenia odpowiednich przepisów rozporządzenia z dn. 6 marca 1928 r.: 1) na tych działaczy, którzy byli w więzieniu przez czas krótszy od roku lub też ulegli ranom, kalectwu w związku ze swoją działalnością niepodległościową; 2) na wszystkie rodziny straconych i skazanych, o ile nie pozostawili po sobie żony i dzieci, i jeżeli zostali bez środków utrzymania, co wynikło skutkiem utraty dziecka, skazanego lub straconego; 3) w kierunku zaopatrzenia w wyjątkowych wypadkach działaczy politycznych, którzy prowadzili przez długie lata akcję polityczną, chociażby nawet uniknęli aresztowania lub skazania.

Prócz tych i innych mniej doniosłych postulatów uchwała zawiera jeszcze żądanie wyłączenia od możności otrzymania zaopatrzenia tych osób, które podczas śledztwa składały zeznania obciążające współtowarzyszów pracy i walki.

Dowiadujemy się, iż w ministerstwie skarbu projekt nowelizacji rozporządzenia z dn. 6 marca 1928 r. jest opracowywany i prawdopodobnie we wrześniu r. b. będzie przez właściwe czynniki rozważony i skierowany na drogę uprawomocnienia.

Należy się spodziewać, iż w niedługim czasie ci wszyscy b. skazańcy polityczni, którzy nie szczędzili mienia i życia dla wywalczenia niepodległości państwa polskiego i posiadają odpowiednie dane — nie pozostaną bez pomocy matki państwa.

Bilans Banku Polskiego

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca r. b. wykazuje zapas złota 627,2 milj. zł. t. j. o 133 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Od początku roku przybyło złota o 6.133 tys. zł., które skupiono wyłącznie wewnątrz kraju. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia wykazują wzrost o 3.1 milj. zł. do sumy 444.4 milj. zł. Również pieniądze i należności zagraniczne niezaliczone do pokrycia powiększyły się o 4.3 milj. zł. do sumy 82.4 milj. zł. Pożyczki zastawowe zmniejszyły się o 1.1 milj. zł. (82.9 milj. zł.), natomiast portfel wekslowy, jak zwykle na ultimo, mimo, że w obecnej dekadzie zostały całkowicie zlikwidowane kredyty na rejestrowy zastaw rolniczy, powiększył się o 5.4 milj. zł. do sumy 699.5 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 67.7 milj. zł. (440.1 milj. zł.). Obieg biletów bankowych wzrósł o 93 milj. zł. do sumy 1.293.3 milj. zł. Stosunek procentowy pokrycia biegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 36.18 proc. (6.18 proc. ponad pokrycie statutowe); pokrycie kruszcowo-walutowe wynosi 61.93 proc. (21.93 proc. ponad pokrycie statutowe) — natomiast pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 48.49 proc.

1000 katolików czeskich przyjeżdża na PWK.

W okręgach Bratislavy i Koszyc Czechosłowacja kończą się przygotowania do wyjazdu wielkiej wycieczki katolików czeskich na P.W.K. W wycieczce tej weźmie udział ponad 1.000 osób, a przewodniczyć jej będą biskupi z Bratislavy i Koszyc.

Wycieczka ta zwiedzi całą Polskę i m. in. złoży hołd Królowej Korony Polskiej w Częstochowie.

Usunąć niedomagania!

Dochodzą nas skargi na urzędy celne, rozmieszczone na pograniczu polsko—niemieckiem, że kończą one urzędowanie o godz. 7—mej wieczorem, na czem cierpi ruch samochodowy oraz Powszechna Wystawa Krajowa, gdyż Niemcy, przyjeżdżający na Wystawę samochodami, ze względu na powyższe niedomaganie, opuszczają Poznań już wcześnie popołudniu. Sądzimy że władze usuną szybko te niedomagania.

Ustawa o rozstrzyganiu zatargów zbiorowych

W walce ze wstrząśnieniami życia gospodarczego, wywołanemi przez strajk

Każdy zbiorowy zatarg między pracodawcami a pracownikami powoduje wstrząśnienia gospodarcze, przynosząc szkodę całości gospodarstwa narodowego.

Stąd też ingerencja czynników państwowych jest w tej dziedzinie konieczna.

Większość państw posiada specjalne instytucje dla likwidowania zatargów zbiorowych.

Są to zazwyczaj organy, które przeprowadzają t. zw. postępowanie pojednawcze, ankietowe lub rozjemcze. Tu i owdzie stosują też metodę legalnej reglamentacji warunków pracy i wysokości płac przez mieszane ciała publiczno-prawne. Jest to t. zw. metoda płac minimalnych.

W Polsce niema dotychczas żadnej takiej ustawy. Aby usunąć ten brak, ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało ostatnio projekt odpowiedniej ustawy, który obecnie rozesłano do zainteresowanych ministerstw, celem uzgodnienia.

Według tego projektu ustawodawca pozostawia stronom w każdem stadjum toczącego się postępowania możność dojścia do bezpośredniego porozumienia.

Równocześnie jednak przewiduje się ingerencję obowiązkową komisyj pojednawczo-rozjemczych w wypadkach zatargów, obejmujących ponad 100 pracowników.

Ustawa o załatwianiu zatargów zbiorowych jest ściśle nawiązana do ustawy o umowach zbiorowych, likwidacja zatargu prowadzi bowiem z reguły do zawarcia nowej umowy zbiorowej, względnie do wydania orzeczenia, zastępującego taką umowę.

Dalej projekt przewiduje utworzenie sieci komisyj pojednawczo - rozjemczych z komisją główną na czele, z udziałem przedstawicieli pracodawców i pracowników.

W pewnych wypadkach, w których w grę wchodzi interes państwowy, ministerstwo pracy może przekazać zatarg niezałatwiony komisji nadzwyczajnej. Komisja taka może wydać orzeczenie tylko z udziałem przedstawicieli rządu.

Każde orzeczenie takiej komisji posiada tę samą moc prawną, co umowa zbiorowa i może otrzymać moc powszechnie obowiązującej w stosunku do wszystkich pracowników odpowiedniej gałęzi pracy na danym terenie.

Wreszcie, w razie naruszenia legalności postępowania, Główna komisja pojednawczo—rozjemcza, w osobnym komplecie, może uznać orzeczenie za nieważne.

Legalność orzeczenia może być zawsze zaskarżona przed nadaniem orzeczeniu mocy obowiązującej.

Konferencja dentystów w Wiedniu

Całkowita solidarność zrzeszeń dentystycznych

W drugiej połowie lipca odbyła się w Wiedniu w pięknym gmachu Domu Przemysłowego dwudniowa konferencja dentystyczna zorganizowana przez Międzynarodowy Związek Dentystów.

Konferencji przewodniczył prezes Juljusz Bach z Monachjum. W obradach brali udział przedstawiciele dentystów kilkunastu państw europejskich.

Na zjeździe było omawiane położenie dentystów w poszczególnych krajach oraz sprawy zawodowe. Szczegółową uwagę zwrócono na sprawę szkolnictwa zawodowego i dokształcającego. Konferencja wykazała całkowitą solidarność zrzeszeń dentystycznych i owocną działalność Międzynarodowej organizacji dentystów.

Na konferencji była również omawiana sprawa zwołania w roku 1930 wielkiego zjazdu dentystów w Dreznie podczas międzynarodowej wystawy higjeny.

Zjazd ten organizuje niemiecki związek dentystów, który w roku przyszłym będzie obchodzić pięćdziesięciolecie swej pracy zawodowej tak chlubnie zapisanej w dziejach dentystyki całego świata.

Na zjeździe brał udział z ramienia Polski p. A. Szadkowski z Warszawy.

Wszyscy uczestnicy konferencji zapewnili jak najliczniejszy udział w powyższym zjeździe.

Uchwały kongresu piekarzy

Szereg ważnych rezolucyj w sprawach podatkowych

W dniu 29 lipca r. b. odbył się w Poznaniu kongres piekarstwa polskiego. W powziętych rezolucjach kongres uchwala:

a) polecić Zarządowi Związku Centralnego opracowanie memorjału w sprawie projektu rozporządzenia p. Min. Spraw Wewn., Przem. i Handlu Dep. Zdrowia i Wydz. Aprow. Min. Spraw Wewn., dotyczącego wyrobu i obiegu mąki i wyrobów cukierniczych, zawierającego całokształt postulatów piekarstwa w wymienionej dziedzinie z uwzględnieniem wszystkich województw.

b) wystąpić z akcją w kierunku całkowitego zniesienia ustawodawstwa cennikowego oraz co w ślad za tem idzie — komisji cennikowej.

c) domagać się od ciał ustawodawczych i od Rządu Rzeczypospolitej całkowitego zniesienia podatku przemysłowego od obrotu do tego czasu zaś — obniżenie go od artykułów pierwszej potrzeby do pół proc. gdyż podatek ten w obecnej jego formie podcina produkcję i handel polski wogóle, rzemiosło piekarskie zaś w szczególności.

d) domagać się od ciał ustawodawczych i rządu zreferowania ustawy o podatku dochodowym w kierunku rozszerzenia jego podstawy na wszystkich zarobkujących obywateli w państwie, w szczególności na warstwy rolnicze. W stosunku do rzemiosła piekarskiego domagać się ustalenia norm średniej dochodowości w granicach najwyżej 5 proc. od wykazanego rocznego obrotu.

e) domagać się powołania podkomisji zawodowo — szacunkowych, w skład których proponowałaby odnośna Izba Rzemieślnicza jako instytucja półurzędowa.

f) domagać się obniżenia odsetek za zwłokę z 2 procent do 1 proc. mies. oraz kosztów egzekucyjnyoh z 5 proc. do 1 proc

g) domagać się od czynników rządowych, aby przy wydawaniu ustaw i rozporządzeń, dotyczących poszczególnych zawodów rzemieślniczych zasięgały wpierw wyczerpującej opinji fachowych organów i uzgodniły odnośne projekty z Izbami Rzemieślniczemi.

h) protestować kategorycznie przeciwko budowaniu przez rząd wzgl. samorządy piekarń mechanicznych i przeciwko asygnowaniu na ten cel grosza publicznego z skarbowych kas lub samorządowych.

Fakirzy i święci indyjscy

Od animizmu do braminizmu — Wędrówka dusz — Typy fakirów

Pierwotną formą religijną aryjskich przybyszów w Indjach północnych był „animizm", tj. kult, dopatrujący się duszy we wszelkich przejawach przyrody, a znajdujący swój wyraz w wierze w demony, gusła i czary. Dopiero później wytworzyły się pojęcia istot wyższego rzędu w postaci takich bóstw przyrody, jak Agni, Indra, Surja, Waruna i innych, które spotykamy w staroindyjskich religijnych księgach Wedy.

Z tej to nauki powstał z czasem głęboko filozoficzny system pojmowania istot życia, a idący w rękę z rozwojem braminizmu, tej wszechwładnie, panującej w Indjach, kapłańskiej kasty.

Przy pomocy spekulatywnej filozofji zrodziła się z tej to religji natury, idea Bramy, jako wszechduszy świata, a w końcu i sama jego konkretna postać, jako najwyższego Boga. Nauka ta doprowadziła też w konsekwencji do przyjęcia dogmatu o wędrówce dusz, w myśl którego muszą wszystkie, z duszy świata powstałe istoty wrócić do niej z powrotem, poddawszy się jednakże uprzednio oczyszczającemu procesowi, który je w końcu wyzwala całkowicie z więzów materji.

Usiłowania wiernych idą zatem zgodnie z tym poglądem w tym kierunku, aby już za życia uniezależnić zupełnie ducha od ciała, co da się osiągnąć tylko przez samotny tryb życia, wyrzeczenie się wszelkich ziemskich rozkoszy i intensywne zagłębianie się w samym sobie. Im bardziej ograniczy człowiek swe potrzeby życiowe, tem łatwiej osiągnąć zdoła ów cel idealny.

Ciekawa ta nauka wychowała też istotnie w swej skrajnej pogardzie życia całe rzesze osobliwych „świętych", od których roi się na każdym kroku w Indjach. Są to t. zw. fakirzy, rozpadający się znów na rozliczne stopnie od najniższych Yogów aż do najwyżej stojących t. zw. Mahatma.

Fakirzy, reprezentujący wszelkie klasy wieku i najrozmaitsze zawody, są w przeważnej części prawdziwymi fanatykami i ascetami, często jednak nie brak wśród nich i chytrych, układnych oszustów, nieponiów, a nawet umysłowo chorych ludzi.

Ich niezwykły wygląd i cudaczne zwyczaje należą do ich codziennego rzemiosła. W szczególności chadzają prawie nago, nacierają ciała popiołem, kaleczą się dotkliwie, leżą godzinami lub stąpają boso po najeżonych gwoździami deskach, stoją latami na jednej nodze, wiszą głową na dół, lub trzymają całe życie wyciągniętą do góry rękę. Inni wystawiają się na bolesne działanie ognia lub słonecznego żaru, żyją latami w milczeniu i głodzie, słowem zadają sobie najrozmaitsze, trudne do wyliczenia tortury i udręczenia. Ubocznie trudnią się też fakirzy pokazywaniem różnych, rzekomo nadnaturalnych sztuczek, pogrążając siebie lub drugich w hypnozę, lub pozwalając na pochowanie siebie — bez jadła — w grobie, nieraz na szereg miesięcy.

Aresztowanie djabła

Jak „pomysłowy" burmistrz dostał się do kozy

Niedawno odegrała się w pewnej wsi na Słowaczyźnie ciekawa historja na tle zabobonnej wiary ciemnego ludu w istnienie djabłów.

Mąż niejakiej Totowej powrócił z Ameryki i przywiózł ze sobą dolary, które zamienił na korony i złożył w kasie oszczędności. Wkrótce jednak umarł. Na dolary po zmarłym wielu ludzi ze wsi miało apetyt. Pewnej nocy wdowa usłyszała pukanie za oknem — a było to prawie o północy. Gdy otwarła drzwi, wszedł do izby djabeł, jakich malują na świętych obrazkach z rogami, w kożuchu i z kopytami. Djabeł grobowym głosem opowiadał babie o strasznych mękach jej męża w piekle i że będzie cierpiał jeszcze dziesięć tysięcy lat, jeżeli nie dostanie owych pieniędzy, złożonych w kasie.

Przestraszona baba wcześnie rano pobiegła do kasy i zażądała wydania pieniędzy. Zdziwieni urzędnicy pytali o powód, a dowiedziawszy się o historji z djabłem, dali znać do żandarmerji. Tejże nocy w chałupie wdowy na przybycie djabła czekali żandarmi. Gdy wszedł, zerwali zeń kożuch, maskę z rogami i zamiast Belzebuba stanął przed nimi — burmistrz miejscowy, którego zaraz aresztowano.

Niezwykły proces

Przed trybunałem w Rouen stanął bogaty przemysłowiec M. Harrel, skutkiem skargi wniesionej przez jego własną córkę, 25—letnia panna Rennee Harrel niezadowolona z życia jakie prowadziła w domu rodzinnym, opuściła go przed dwoma laty i zamieszkała razem ze swoją nauczycielką muzyki p. Buillemin.

Ta niezawisłość młodej dziewczyny nie podobał się p. Harrel, który postanowił zmusić córkę do powrotu pod dach rodzinny.

W styczniu b. r. zaczaił się on na ulicy zamieszkałej przez obie kobiety i razem ze swoim przyjacielem mjr. Gobillot pochwycili pannę Harrel w chwili gdy wychodziła z domu i starali się wciągnąć ją przemocą do samochodu.

Zamach się nie udał, gdyż młoda dziewczyna obdarzona dużą siłą fizyczną potrafiła się obronić obu mężczyznom. Niedługo potem panna Herrel, jako pełnoletnia wniosła skargę przeciwko ojcu o gwałt publiczny i ograniczenie jej swobody.

Specjaliści od barw

Barwa jako czynnik higjeniczny

Coraz częściej bierze się obecnie pod uwagę wpływ kolorów, jaki wywierają na zdrowie człowieka.

Zwłaszcza w Anglji interesują się żywo tą kwestją i przy urządzaniu mieszkań zasięgają porady u specjalistów w tym względzie, którzy po zbadaniu danego osobnika, orzekają jakich powinien dobierać kolorów. Jeden z tych znawców tłumaczy swój zawód mniejwięcej w ten sposób.

Wszyscy uczeni są zgodni co do jednego, a mianowicie: że różne kolory, różnie na nas działają. Podobnie, jak pożywienie, które dla jednego jest dobre, a drugiego zatruwa, tak samo i kolor jednemu pomaga, drugiemu szkodzi. Bo kolor jest też pewnem pożywieniem.

Siła lecznicza słońca jest znana wszystkim, a przecież promienie słońca są rodzajem pożywienia z kolorów. Całe nasze otoczenie, jak wiadomo wpływa na nasze zdrowie.

Nie należy tu brać pod uwagę barw naszego odzienia, naszych tapet, dywanów, jedzenia i t. p. Ale koniecznie zastanowić się trzeba nad tem, czy dominujące kolory naszego otoczenia odpowiadają naszemu organizmowi?

Oto pytanie ważne, nad którem nie zastanawiano się dostatecznie. Wrogi nam kolor, na który stale patrzeć musimy, działa nam na nerwy, czyli, że pomniejsza naszą fizyczną i duchową siłę życiową i z czasem czujemy się chorymi.

Mojem zadaniem jest stwierdzenie, jaki kolor działa dodatnio na danego człowieka. Pomagam sobie aparatem z dziedziny okulistycznej, żeby przekonać się o reakcji oczu na poszczególne barwy.

Należy więc patrzeć na kolory pod pewnym kątem widzenia i otaczać się kolorami ulubionemi, a przekonamy się niebawem o ich dodatnim wpływie. W razie pewnych wątpliwości, co do tego, należy zasięgnąć porady „specjalistów barw".

Oto głos najmodniejszej dziś specjalności angielskiej.

Biali niewolnikami czarnych

Niezwykłe odkrycie w puszczy afrykańskiej

O ile ludzie czarnej rasy niemal od pierwszej chwili, kiedy zetknęli się z Europejczykami, pełnią służbę niejednokrotnie nawet niewolniczą na rzecz białych, o tyle zdaje się dopiero teraz dokonano tego niezwykłego odkrycia, że jednak istnieje kraina, w której naodwrót biali są niejako niewolnikami czarnych.

Odkrycia tego dokonał angielski podróżnik W. J. Makin w najdzikszym zakątku Południowej Afryki, t. zw. kraju Kalahari, zamieszkałym przez plemię Buszmanów. W podróży swej, którą świeżo opisał w książce p. t.: „Przez pustynię Kalahari", znalazł się mianowicie wspomniany badacz w leśnej osadzie buszmańskiej Mołopolole, gdzie ku swemu zdumieniu obok czarnych autodotonów zastał znacz. liczbę białych a mianowicie pochodzenia holenderskiego, pełniących tamże najniższe posługi i żyjących niemal w niewolnictwie u swych czarnych panów.

Z opowiadania tychże ludzi dowiedział się, że są oni niedobitkami pewnej kolonji boerskiej, która mniej więcej przed 40 laty wyruszyła do puszczy w poszukiwaniu nowych terenów. Wyprawa ta, zapędziwszy się w lasy i bezdroża Kalahari zdziesiątkowana chorobami, a zwłaszcza brakiem wody, ostatecznie znalazła ratunek wśród pewnego plemienia buszmańskiego i nie mając odwagi do ryzykowania dalszych poszukiwań, czy też ostatecznie powrotu, poprostu osiadła wśród czarnych i zwolna popadła w zupełną ich zależność.

Holendrzy ci z czasem utracili narodowy swój język, przyjęli zwyczaje i obyczaje krajowców, a tylko biała skóra różni ich od dzikusów z Kalahari. Zapytani, czy nie myślą jednak o powrocie do macierzystych osad, wśród białych, nie okazali żadnej ochoty w tym kierunku. Ojczyzna stała się dla nich zupełnie obcą.

WHITMAN CHAMBERS 1

„DON KOJOT"

ROZDZIAŁ. I.

Tego dnia fatum musiało być w szczególnie wesołym humorze. Tak przynajmniej zdawało się później Lawrence'owi, przydomkiem „Don Kojot". Weźmy choćby incydent z rękawiczką. Człowiek może przejechać tysiąc mil po szlakach Zachodu i nie natknąć się na żadną rękawiczkę. A tutaj znalazła się odrazu na samym środku ścieżki. Podniósł ją pod wpływem impulsu. Ogarnęło go momentalne zainteresowanie. Była to damska rękawiczka, mała, wytarta i świecąca od spodu. Don Kojot obejrzał ją starannie, przyczem w kątach jego sympatycznych ust zaigrał przelotny uśmiech. Zdecydował z miejsca, że musi ją zwrócić właścicielce. I to postanowienie miało również charakter impulsu.

Bo Donald Lawrence był z natury impulsywnym młodzieńcem. Ta właściwość w związku ze skłonnością do reperowania krnąbrnych wiatraków zjednała mu przezwisko Don Kojota.

Stało się to w następujących okolicznościach. Pewna oczytana osóbka, zasłyszawszy o kilku eskapadach Dona i będąc raz świadkiem jego walki z wiatrakiem, który nie chciał się obracać — w Teksasie wiatraki cieszą się ogromną popularnością — ochrzciła go Don Kiszotem. Zwyczajem oczytanych osóbek wymówiła nazwisko sławnego rycerza z pewną afektacją jako „Don Key-o-te". Przyjaciele Dona, sądząc, że przekręciła poprostu nazwę znanego zwierzęcia, zkolei przekręcili Don Kiszota na Don Kojota, i przezwisko to przylgnęło do niego raz na zawsze, być może dlatego, że tyle był podobny z charakteru i z usposobienia do kojota, co do tybetańskiego bawołu.

Don Lawrence był inżynierem górniczym lecz tylko z powołania, a studja uniwersyteckie odbył w Ciężkich Opałach.

Wcześnie tego rana wyjechał z Dos Pinos wskazanym sobie szlakiem, który miał go doprowadzić do Chandler City. Odległość między temi dwiema miejscowościami wynosiła czterdzieści mil drogi. Pierwsza — osada górnicza — leżała na jałowej pustyni Nevada, — druga — również osada górnicza — znajdowała się na wschodnich zboczach Sierras w Kalifornji.

Wyprawa Dona miała swe źródło w fakcie, że żyła kwarcowa w kopalni „Mały Indjanin" dobiegła nagle końca. „Mały Indjanin" nie rokował coprawda nigdy wielkich nadziei, i Lawrence rad był, że się od niego uwolnił. Chandler City zapowiadało się pokaźniej. Jednakże młody człowiek nie dawał swoim nadziejom zbyt wielkiego rozpędu, gdyż wiedział, że w Kalifornji na każdą czynną kopalnię przypada dziesięciu bezrobotnych inżynierów. Wiedział też, że może będzie zmuszony przyjąć obowiązki majstra, dozorcy, wiertniczego, albo nawet starszego górnika, ale niewiele sobie z tego robił.

Don Kojot Lawrence był bowiem beztroskim filozofem i złe i dobre witał jednakowo pogodnym uśmiechem.

W upalne południe przejechał granicę stanu, oznaczoną spłowiałą deską na pocztowym słupie. Na wschodniej stronie widniał napis „Nevada", a na zachodniej „Kalifornja". Jeździec ściągnął cugle i przystanął chwilę, aby się rozejrzeć po okolicy.

Za nim rozciągała się wielka płaska pustynia, spalona słońcem i upstrzona krzakami szałwji. Na południu, skroś falujących warstw rozgrzanego powietrza majaczyła frendzla niskich wzgórz, tak samo suchych i jałowych, jak pustynia. Na wschodzie migotały trzy miraże w postaci trzech jezior, błękitnych jak nieba. Brzegi ich jaśniały białością mokrego piasku. Pomimo, że znajdowały się w odległości dziesięciu mil, wydawały się bardzo bliskie. Niby trzy wielkie chłodne ręce kiwały na naszego podróżnika, aby uciekał od gorąca i kurzu pod ich świeżą osłonę.

Ale Don Kojot potrząsnął wolno głową i na wargach jego zakwitł pobłażliwy uśmiech.

— Jak żywe, nieprawdaż?

Słowa te zwrócone były do dereszowatej klaczy. Głos młodzieńca brzmiał miękko i melodyjnie.

— Aż trzy! Sława. Fortuna. Władza. Prawie każdy leciałby do nich z wywieszonym językiem, myśląc, że znajdzie wodę, która na pustyni oznacza życie. Ale nie! O, nie, Kleopatro! Niebardzo. Znaleźlibyśmy tam upał, nędzę i taką samą pustynię. Ładne one zdaleka. Zbliska przynoszą rozczarowanie. — Nieprawdaż? Znamy my się na rzeczy, moja Kleo! — Pogładził pieszczotliwie szyję wierzchówki.

(d. c. n.)

KRONIKA

SIERPIEŃ
6
WTOREK

DZIS: Przemienienie Pańskie
JUTRO: Kajetana W.

Wsch. słońca g. 4 m. 4
Zachód „ g. 19 m. 21

Ws. księżyca g. 5 m. 38
Zachód „ g. 20 m. 52

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 57), S. Jankielewicza (St. Rynek 9). (w)

Pozatem stale dyżurują następujące apteki:

H. Dutkiewicza (Zgierska 97), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), A. Bussego (Rzgowska 59). (w)

Osobiste

W dniu wczorajszym powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie Komen. Pol. Pow. w Łodzi p. Kom. Lange Natomiast dotychczasowy zastępca jego p. podk. Paprocki kierownik komisarjatu pol. w Zgierzu powrócił w dniu wczorajszym na swoje stanowisko. (w)

Pan Wojewoda Jaszczołt przeprowadza lustrację na terenie województwa

W sobotę, dn. 3 b. m. pan wojewoda Jaszczołt w towarzystwie swego sekretarza osobistego dokonał inspekcji m. Praszki, gdzie zlustrował miasto, pograniczne, posterunek oraz budynek policji Państwowej na samem pograniczu, który zostanie wykończony i oddany do użytku we wrześniu r. b.

Po stwierdzeniu znacznej poprawy stanu sanitarnego i estetycznego miasta, p. wojewoda wyraził burmistrzowi i komendantowi posterunku uznanie, życząc im dalszej owocnej pracy.

W drodze powrotnej pan wojewoda zwiedził Urząd Gminny w Rudnikach, pow. Wieluńskiego.

Wynik lustracji — również dodatni.

Powrót z urlopu

W dniu wczorajszym powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie Dyrektor Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego inż. Br. Stawiski.

Nowy bilon nie daje się fałszować

Przeprowadzone przez laboratorjum Mennicy Państwowej próby nad nowym bilonem 1—no i 5—cio złotowym wykazały, że fałszerstwa tych monet są prawie niemożliwe. Jednozłotówki sporządzone są bowiem z 99 procentowego niklu o specjalnym połysku nie dającym się naśladować przez odlewy z cynku lub ołowiu, używanych zwykle przez fałszerzy. Kunsztownie ryty przy pomocy specjalnych maszyn napis na 5—cio złotówkach srebrnych „Salus reipublicae suprema lex" nie może być odlewany w formach z tych metali.

Pod kołami motocyklu

W dniu wczorajszym w godzinach rannych przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Przejazd został najechany przez motocykl i doznał ciężkich obrażeń ciała 9-letni Alfons Frajer, syn blacharza, zam. przy ul. Wólczańskiej 119.

Ciężko rannego chłopca przewieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego. (w)

Nie szafować komunałami

Robotnik sezonowy domaga się pracy

aby mógł zaopatrzyć się w węgiel na zimę

Magistrat odrzucił żądania związków: „Praca", chrześcijańskiego i klasowego

Zbliża się zima. Niespostrzeżenie dzień za dniem; tydzień za tygodniem. Ani się człowiek zmiarkuje gdy po szarugach jesieni luty mróz zakuje ziemię w lodowe okowy, a biały śnieżek puszystym kobiercem rozściele się dookoła.

Dla tych, dla których życie okazało się łaskawe i obsypało ich darami fortuny zima jest dalszem pasmem uciech, natomiast troską — dla przeciętnej rzeszy śmiertelników.

Szczególnie w ciężkiem położeniu w czasie miesięcy zimowych znajdują się robotnicy sezonowi. Pozbawieni pracy, na którą oczekiwać muszą aż do wiosny, żyją a raczej wegetują ze skromnych zapomóg, które niejednokrotnie dla robotnika, obarczonego liczną rodziną, są za szczupłe.

Na kawałek suchego chleba, jako tako musi wystarczyć. Trafi się, od czasu do czasu, jakaś dorywcza praca; w sklepiku dadzą na kredyt — ot i człowiek przebieduje, wszak aby żyć trzeba jeść.

Gorzej jest z opałem. Węgiel sprzedają niemal, że na wagę złota, a pieniędzy niema skąd wziąć. Więc zagnieździł się mróz na małych szybkach i lśni i skrzy się w słońcu fantastycznemi wzorami kwiatów śmierci. Na ścianach osiadł siwy szron, jak straszna zmora, która ciąży na piersiach chorego.

Dzieciaki tulą się przy wygasłym piecu, chuchają w skostniałe ręczęta, pokaszlują często i z utęsknieniem oczekują wiosennego słonka.

A śmierć—kostucha wyszczerza zęby z radości, śmieje się pustemi oczodołami i macha zawzięcie kosą, zbierając obfite żniwo.

I gaśnie jedno młode życie po drugiem, a czego nie dokona chłód i głód to wypełni wilgoć na wiosnę. Te nędzne izby robotnicze, to królestwo gruźlicy.

* * *

Od szeregu lat magistrat łódzki, wchodząc w krytyczne położenie robotników sezonowych wydawał im na zimę kilkanaście korcy węgla na rodzinę, pobierając należność w ratach tygodniowych.

W obecnym roku, pomimo interwencji związku „Praca" robotnicy sezonowi pracują trzy dni w tygodniu, zarabiając zaledwie na liche utrzymanie.

„Ślusarz zawinił, a kowala powiesili" — za fatalną gospodarkę miejską pokutuje robotnik sezonowy.

Chcąc więc przyjść z pomocą robotnikom sezonowym związek „Praca" zwrócił się do magistratu z następującą koncepcją: Zatrudnić robotników sezonowych w ciągu 6 dni w tygodniu; z czego za 5 zapłacić, zaś szósty dzień pracy zaliczyć na spłatę węgla, który naturalnie należało przedtem wydać.

Z podobnemi koncepcjami wystąpiły: związek chrześcijański i klasowy z tą tylko różnicą, że domagały się 4-dniowej pracy w ciągu tygodnia.

Jednakże magistrat zajął stanowisko odmowne co do zwiększenia dni pracy jak również nie kwapi się z wydaniem węgla robotnikom sezonowym.

Dziwne zaiste stanowisko rzekomych „obrońców proletarjatu". Szafowanie komunałami, obałamucanie szerokich rzesz robotniczych demagogicznemi frazesami, nie zastąpi nigdy czynu, a czynu tego nie widać.

Jubileusz Banku Powszechnego

25-lecie istnienia pożytecznej instytucji finansowej

Ćwierć wieku! Dwadzieścia pięć lat, długi to okres czasu w życiu człowieka. Ileż to przez te lata zmienić się może na świecie. Zawieruchy wojenne niszczą granicę; wymazują jedne a stwarzają inne państwa. Kataklizmy przyrody niwelują glob ziemski i tam gdzie niedawno kipiało gwarne życie ludnego miasta, dziś wiatr hula po piasku i kamieniach. A sroga śmierć nie ustaje w swej pracy i kosi życie — młode i stare; wyboru nie czyni.

* * *

W 1904 roku z inicjatywy grona ludzi dobrej woli powstała w Łodzi bardzo pożyteczna placówka finansowa Bank Powszechny, mieszczący się obecnie przy ul. Sienkiewicza 40.

Rzemiosło, drobny przemysł i kupiectwo odczuwało dotkliwie brak kredytu i wówczas to pp. Modest Sobociński, Teodor Wesołowski, Aleksander Zieliński, Piotr Zieliński, Piotr Jaster, Antoni Chojnacki, Leopold Adamski i Edmund Muszyński stworzyli własnemi siłami Bank Powszechny, którego zadaniem było i jest przyjście z pomocą kredytową tam, gdzie okaże się ona najpotrzebniejszą.

Duszą tej instytucji, która tak doniosłe znaczenie miała dla średnich warstw naszego grodu jest jej dyrektor i jeden z założycieli p. Edmund Muszyński.

Jest wielu w Łodzi takich, których kredyt z Banku Powszechnego uratował od ruiny i ci zachowają dozgonną wdzięczność, a to powinno być bodźcem dla obecnego Zarządu i Rady Nadzorczej do dalszej owocnej pracy na tem polu.

*

Powstały w roku 1904 Bank Powszechny rozwijał się z roku na rok i przed samym wybuchem wielkiej wojny liczył już 6000 członków. Wojna i pierwsze lata powojenne zahamowały nieco rozwój Banku atoli ostatnie trzy lata przeszły pod znakiem znacznego rozwoju.

Obecnie Zarząd Banku stanowią: pp. Edmund Muszyński, Edward Rotert i Józef Usielski. W skład Rady Nadzorczej wchodzą: pp. Piotr Zieliński, Marceli Szulec, Franciszek Wasilewski, Juljusz Hacke, Władysław Sokołowski i Jan Baranowski.

W ubiegłą sobotę Bank Powszechny obchodził dwudziestopięciolecie swojego istnienia. Uroczystość jubileuszową rozpoczęto nabożeństwem w kościele Św. Krzyża, poczem w mieszkaniu p. dyrektora Muszyńskiego zgromadzeni goście zasiedli do stołów i w miłem i sympatycznem nastroju spędzono czas do wieczora.

Pożytecznej instytucji należy życzyć dalszego pomyślnego rozwoju. (j. n.)

Zagadkowy napad na Bałutach

Napastnicy pozbawili swą ofiarę języka

W dniu wczorajszym około godz. 2 w nocy patrol policyjny zauważył przy zbiegu ulic Lutomierskiej i Rybnej

leżącego w kałuży krwi

i dającego słabe oznaki życia młodego mężczyznę.

Natychmiast zaalarmowano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po przybyciu na miejsce wypadku stwierdził u rannego

szereg ran kłutych

klatki piersiowej oraz

brak kawałka języka,

który znaleziono obok miejsca gdzie leżała ofiara.

Ciężko rannego nieznajomego mężczyznę przewieziono karetką pogotowia do szpitala Św. Józefa przy ul. Drewnowskiej.

Władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie w kierunku

ujęcia sprawców napadu

oraz ustalenia czy było zwykły napad na tle porachunków osobistych, czy też usiłowanie morderstwa.

Śledztwo natrafia na trudności, gdyż ohydnie pokaleczony

nie może zupełnie mówić

jak również jest całkiem nieprzytomny oraz brak przy nim jakichkolwiek dokumentów, któreby mogły się przyczynić do ustalenia tożsamości osoby ofiary napadu.

Jak się dowiadujemy stan rannego

jest groźny

i zachodzi obawa, że lekarzom nie uda się utrzymać nieszczęśliwego mężczyzny przy życiu. (w)

Łódzka zbiorowa pielgrzymka do Częstochowy

W dniu 24 sierpnia wyrusza koleją do Częstochowy zbiorowa pielgrzymka łodzian.

Łącznie z pielgrzymką łódzką przyobiecał łaskawie swój wyjazd J. E. ks. Biskup Dr. W. Tymieniecki.

Zapisy przyjmuje codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) Sekretarjat Parafjalnej Akcji Katolickiej Łódź-Widzew ul. św. Kazimierza l. 6. Telefon (81-61) w godzinach od 9—13 i od 16—19.

Dojazd tramwajami l. 10 lub 16.

Ostatni termin zapisu do dnia 16 sierpnia włącznie.

Bliższe szczegóły o dniu wyjazdu podane będą w gazetach.

Wściekłe psy w Łodzi

Ostatnio zanotowano cały szereg wypadków wścieklizny u psów na terenie naszego miasta i okolicach.

W związku z tem władze policyjne wydały zarządzenie czyścicielom miasta wienia psów w Łodzi i jej okolicach.

Epilog krwawej tragedji miłosnej

Niezwykłe awantury na cmentarzu

Grabarzy zastąpił tłum

Onegdaj w godzinach popołudniowych rozegrał się ostatni akt

krwawej tragedji miłosnej,

jaka miała miejsce przed kilkoma dniami na ulicy Gdańskiej.

Odbył się mianowicie pogrzeb 24-letniej Heleny Kasprzakówny i 24-letniego Bolesława Adamczyka, którzy nie mogąc z powodu sprzeciwów rodziców połączyć się węzłem małżeńskim

pozbawili się życia.

Podczas pogrzebu wydarzyło się

szereg incydentów,

które głośnem echem odbiły się w mieście.

O godz. 3 po południu przed domem, gdzie zamieszkują rodzice Kasprzakówny,

zebrały się tłumy publiczności,

które z chwilą przybycia karawanu ze zwłokami ś. p. Adamczyka zalegały całą ulicę.

Po upływie kilku minut przed domem zatrzymał się drugi karawan, w który wsunięto trumnę ze zwłokami ś. p. Kasprzakówny.

Ponieważ tłum z minuty na minutę wzrastał

tamując ruch

pieszy i kołowy — musiano wezwać oddział policji, który począł rozpraszać ludzi.

Około godziny 5 po południu oba karawany przystrojone licznemi wieńcami ruszyły w kierunku cmentarza.

W ślad za karawanami ruszył kondukt pogrzebowy składający się z kilku tysięcy osób,

przeważnie kobiet.

Na cmentarzu grób przygotowany dla ś. p. Kasprzakówny — zaległy tłumy publiczności w oczekiwaniu na kondukt pogrzebowy.

Niebawem dał się słyszeć lament kobiet, a następnie z pośród drzew cmentarnych wychyliły się

dwie trumny

na barkach.

Gdy zwłoki ś. p. Kasprzakówny wpuszczono do grobu i grabarze przystąpili do swych czynności, tłum przesunął się do następnego grobu, celem pochowania ś. p. Adamczyka.

Przeciwko temu gorąco

zaoponowali grabarze,

którzy oświadczyli, że grób ten przyszykowany jest dla kogoś innego, ciało Adamczyka zaś

jako zabójcy i samobójcy,

spocznie na miejscu niepoświęconem.

Wobec takiej odpowiedzi, — tłum przybrał

groźną postawę

i zażądał pochowania Adamczyka tuż przy grobie Kasprzakówny.

Grabarze, obawiając się następstw, usunęli się z miejsca pogrzebu, tłum zaś, w którym rej wodziły kobiety, przystąpił do

pochowania zwłok

Adamczyka w sąsiedztwie Kasprzakówny.

Wobec braku lin do spuszczania trumny — kobiety zdjęły z ramion chustki i skonstruowawszy prymitywne liny spuściły trumnę do grobu, a następnie rękoma poczęły

zasypywać dół

wznosząc mogiłę.

Dopiero późnym wieczorem tłum powoli począł się rozchodzić.

Łódzki klub lotniczy

Komitet Organizacyjny Łódzkiego Klubu lotniczego powiadamia nas, że jeszcze w bieżącym miesiącu ukonstytuuje się **Łódzki Klub Lotniczy.**

Klub ten będzie miał na celu zjednoczyć wszystkich fachowców pilotów, konstruktorów, mechaników lotniczych i młodzież, która pragnie pracować na polu lotnictwa sportowego.

W związku z tem, Komitet Organizacyjny zwraca się z apelem do wszystkich PP. pilotów, konstruktorów i mechaników lotniczych, oraz do wszystkich, którzy chcą zdobyć umiejętność pilotażu, do wzięcia udziału w pracy nad ukonstytuowaniem się Klubu.

Dokładnych informacyj udziela biuro Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Łodzi ul. Piotrkowska 67, od godz. 9-ej do 15-ej.

Potworny ojciec

Pod groźbą śmierci zniewolił własną córkę

Sąd skazał zwyrodnialca na rok więzienia

Wśród dzikich szumiących borów, w malowniczej okolicy pod Kielcami w leśniczówce mieszkał wdowiec St. K.

o odrażającej powierzchowności,

ponurem, nieufnem spojrzeniu, wraz ze swą rodziną.

Jego gwałtowna i dzika natura była powodem ustawicznych

awantur i udręczeń

dla całej rodziny, która z lękiem kryła się przed złowrogiem spojrzeniem swego kata ojca.

Sąsiedzi już z daleka omijali niegościnne progi niemiłego K., z którym spotkanie, jak krążyły wersje,

przynosiło nieszczęście.

Podczas jednej z wiosennych, a burzliwych nocy, gdy w przyrodzie szalała

ogromna burza,

wzbudzony hukiem piorunów K., zbliżył się w bieliźnie do okna, chcąc zobaczyć czy piorun nie uderzył przypadkiem w jego zabudowania. Wtem wzrok jego spostrzegł przy świetle błyskawic obnażone ciało swej młodocianej córki.

Wtedy w umyśle jego podnieconym tym widokiem budzą się ohydne żądze, oraz powstaje

potworny plan

zniewolenia niewinnej córki.

Pchany szatańską żądzą zbliża się na palcach do łoża śpiącej córki.

Zbudzone

trzaskiem piorunu dziewczę

widząc obok stojącego ojca, drży ze strachu i tuli się ufnie do zwyrodnialca.

Oszalały żądzą

starzec porwał ją w swe objęcia obsypując jej ciało obłąkańczymi pocałunkami.

Przestraszona szalejącą burzą, i oszołomiona wybuchem, tych nieznanych przedtem, czułości srogiego ojca poczęła się

rozpaczliwie wyrywać

z jego żylastych ramion.

Lecz to zwierzę w postaci ojca rzuca się na nią i, gdy dziewczę z bólu i ze strachu zaczyna krzyczeć, przycisnąwszy jej usta poduszką, zrywa z niej bieliznę i, zniewalając ją, dopuszcza się na niej kazirodczego gwałtu.

Następnie steroryzowawszy córkę

groźbą śmierci,

oraz wygnania z domu, zmusza ją do milczenia — tak, że zalęknione dziewczę, obawiając się gróźb ojca, nie śmie nawet najbliższej rodzeństwu odkryć rąbka tej strasznej tajemnicy.

A tylko nieutulony płacz, oraz łzy ocierane przez nieszczęsną cichaczem

zdradziły

tę niemą rozpacz biednej M.

Gdy wyrodny ojciec w dalszym ciągu zmuszał ją do tego kazirodczego stosunku biedna M. postanowiła położyć kres swemu nieszczęsnemu życiu. W tym więc celu

chce się otruć

lecz w porę uratowana, wyznaje z płaczem swą straszną hańbę.

Sprawa cichej tragedji dziewczęcej znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który skazał tego zwyrodnialca na 1 rok ciężkiego więzienia

Nowe zarządzenia

w sprawie podatku obrotowego

Urzędy skarbowe otrzymały doniosły okólnik w sprawie podatku od obrotu, a właściwie co do rozłożenia na raty różnicy między kwotą wymierzonego podatku od obrotu za 1928 rok, a ustawowemi zaliczkami, przepisanemi za tenże rok i odroczenia terminów płatności zaliczek za 1 i 2 kwartał 1929 roku.

Ponieważ w wielu wypadkach zaliczki za rok 1928 zostaną przez komisje zmniejszone, władze skarbowe zarządziły, aby naczelnicy urzędów skarbowych przeprowadzili osobiście, bądź przy współudziale członków komisji szacunkowych, względnie rzeczoznawców, zaproszonych według ich uznania, przedwstępne zbadanie odwołań od wymiaru podatku od obrotu za 1928 r. i, w zależności od wyników tego badania, ograniczyli narazie egzekucję podatku do kwot, przypadających od obrotów, prowizorycznie przy badaniu odwołań ustalonych.

W związku z tem naczelnicy mają również odpowiednio ograniczyć wysokość zaliczek kwartalnych za 1929 rok.

W razie powołania do współudziału rzeczoznawców, należy ich powoływać przedewszystkiem z grona osób, wskazanych przez: izbę handlową i przemysłową, izbę rzemieślniczą, względnie przez zawodowe organizacje gospodarcze. (b)

W hutach szklanych w Piotrkowie

nastąpiła ostateczna likwidacja strajku

W sobotę huta „Kara" ruszyła całkowicie

Wszystkie huki i wrzaski jakie robili komuniści naokoło

wywołanego przez siebie

strajku w hutach szklanych w Piotrkowie — na nic się nie zdały.

Agitatorzy komunistyczni

przegrali sromotnie

na całej linji. Wygrali tylko robotnicy i wygrał ich zdrowy rozum. Robotnicy zatem poszkodowani są z powodu strajku narazie tylko na kieszeni, gdyż utracili parotygodniowe zarobki, których im nie wypłaci nikt. Natomiast moralnie robotnicy

wygrali całkowicie,

bowiem wreszcie otrząsnęli się z sugestji agitatorów i postanowili sami swoje sprawy ująć w ręce. Jest to odruch ze wszechmiar zdrowy i

zasługuje na uznanie

Wszelkie kawałki agitatorów, wszelkie ich wyczyny w kierunku podsycania antagonizmu robotniczego w stosunku do dyrekcji hut — nie przyniosły im nic wzamian prócz parodniowego aresztu. Robotnik zrozumiał, dokąd chcą go

zaprowadzić wichrzyciele,

więc nie posłuchał ich kuszeń, natomiast ujął sprawy poprawy własnego bytu w swoje ręce, do pracy w hutach przystąpił i teraz będzie dopominał się spełnienia swych żądań na drodze logicznych rozważań nic na tem nie tracąc, bowiem pracujący w sobotę wszyscy robotnicy, którzy zapisali się w czasie przez zarząd huty „Kara" ustalonym, jako chętni do pracy — robotę w tej hucie podjęli. Zatem huta „Kara"

pracuje normalnie

od soboty od godziny 4-ej rano na wszystkich oddziałach. Żadnych zaburzeń ani przeszkód w przystąpieniu do pracy hutnikom nikt nie stawiał.

Podnieść na tem miejscu należy, iż starzy hutnicy i doskonali fachowcy huty „Kara"

zadowoleni są całkowicie

z podjęcia pracy i ze spokoju, w jakim pracę tę podnieść mogli, czego też nieomieszkali podkreślić. Nie można atoli powiedzieć, aby nie było niezadowolonych.

Owszem, są i tacy, ale są to

nieliczne jednostki,

otumanione przez geszeftmanów komunistycznych, którzy obiecują im gruszki na wierzbie i dobrodziejstwa niesłychane za trzymanie się partyjnej klamki komunistów. Starzy i posiadający za sobą wieloletnią pracę fachową hutnicy nic jednak z tymi młokosami nie mają wspólnego.

Ci hutnicy stoją na tem stanowisku, że pracując i zarabiając na utrzymanie łatwiej jest osiągnąć spełnienie postawionych żądań, niż porzucając pracę i głodując.

Jak z całokształtu powyższego wynika, robotnicy wygrali sprawę, bo

rozum zwyciężył,

natomiast wichrzyciele komuniści przegrali z kretesem.

Wisielec w mieszkaniu

Brak pracy — przyczyną samobójstwa

W domu przy ul. Skierniewickiej 20, od dłuższego czasu zamieszkiwał ze swą rodziną niejaki 33-letni Jan Królikowski z zawodu robotnik.

Królikowski już od kilku miesięcy

pozostawał bez pracy

wskutek czego wraz ze swą rodziną cierpiał nędzę.

Ostatnio popadł w silny stan

depresji duchowej,

użalając się nieraz do sąsiadów, że dłużej już nie może toczyć walki o każdą godzinę istnienia.

W dniu onegdajszym Królikowski korzystając z nieobecności domowników postanowił

popełnić samobójstwo

i powiesił się.

Gdy domownicy przybyli do mieszkania, zastali już

zimne zwłoki

wisielca.

Zawiadomione o powyższym wypadku władze policyjne po przeprowadzeniu dochodzenia zabezpieczyły zwłoki desperata na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin sądowo-lekarskich. (w)

Nożem w serce za zdradę

Krwawa zemsta zazdrosnego narzeczonego

Onegdaj w godzinach wieczornych wieś Zagórynek, pod Kaliszem była terenem

krwawej zbrodni,

podkładem której były sprawy sercowe.

Mieszkaniec tej wsi niejaki Józef Woźniak kochał się w 20-letniej Helenie Henczel, z którą się nawet zaręczył.

Kochliwa dziewczyna jednak przed kilku dniami zupełnie bez powodu zerwała narzeczeństwo i naigrywała się jawnie z kochającego ją nadal Woźniaka,

zaczęła chodzić

z niejakim Władysławem Andrzejczakiem.

Powodowany zazdrością Woźniak postanowił ex-narzeczoną oraz jej przyjaciela

zamordować.

Kiełkująca zdradziecka myśl zamieniła się niebawem w czyn.

Onegdaj Woźniak ujrzał Henczlównę spacerującą z Andrzejczakiem w polu, nie daleko wsi.

Uzbroiwszy się

w długi nóż

Woźniak, udał się do karczmy i podpiwszy sobie napadł znienacka przechadzającą się parę.

Helena Henczlówna

ugodzona nożem w serce

padła trupem na miejscu, Władysława Andrzejczaka, który odniósł kilka głębokich ran piersi, przewieziono do szpitala w Kaliszu, gdzie walczy ze śmiercią. Przy zwłokach zamordowanej wystawiono posterunek policyjny.

Zbrodniarza aresztowano i osadzono w więzieniu kaliskiem.

W szponach handlarzy żywym towarem

Tajemnicze uprowadzenie 5-ciu młodych dziewcząt z Wilna

Przed 4-ma tygodniami wyjechało z Wilna 5 młodych dziewcząt, zaangażowanych przez jakiegoś

nieznanego osobnika

rzekomo do pracy na roli w jego majątku na Pomorzu. Od tej chwili żadnej wiadomości o nich nie otrzymano, i według wszelkiego prawdopodobieństwa padły one

ofiarą handlarza żywym towarem,

który wywiózłszy je z Wilna przeciął im możność jakiejkolwiek komunikacji, ze światem z temsamem i powiadomienia policji o jego niecnym podstępie.

Historja uprowadzenia tych dziewcząt przedstawia się następująco: Panna M. R. zam. przy ul. Dobrej Rady była od dłuższego już czasu

bez zajęcia.

W poszukiwaniu pracy udała się do P. U. P. P. i tu pewnego razu wychodząc z urzędu spotkała jakiegoś

elegancko ubranego mężczyznę,

który dowiedziawszy się, że jest bezrobotną i poszukuje pracy, przedstawiwszy się jej uprzednio jako ziemianin z Pomorza

zaproponował wyjazd

do swego majątku.

Uradowana K. propozycję przyjęła tem bardziej, że warunki postawione przez nieznajomego były zbyt nęcące (45 zł. miesięcznie gotówką plus darmowe mieszkanie i utrzymanie). Pozatem przychylając się do prośby

„pomorskiego ziemianina",

który przybył aż do Wilna w poszukiwaniu robotnic, skierowała doń 10 również bezrobotnych koleżanek, z których ów pan wybrał

tylko 4 najładniejsze.

Z wybrankami wyjechał lecz dokąd w rzeczywistości dotychczas nie wiadomo.

Niewierna żona

Tragiczny epilog zakazanej miłości

Straszna tragedja na

tle niewierności małżeńskiej

rozegrała się na kolonji Piaski pod Sosnowcem.

20-letnia Zofja Kozakowa, wyjechawszy przed miesiącem na wieś, poznała na letnisku pewnego młodego człowieka, z którym wkrótce

nawiązała romans.

Po powrocie, przyjaciel Kozakowej

zasypywał ją płomiennemi listami.

Ta częsta korespondencja zwróciła wreszcie uwagę męża K., który przeczytawszy jeden z listów,

dowiedział się całej prawdy.

Zrozpaczony począł

niewiernej żonie

robić wymówki, ta jednak w odpowiedzi obrzuciła go wymysłami. Kozak

wpadł we wściekłość

i porwawszy brzytwę zadał żonie 16 głębokich ran na całem ciele.

HASŁO SPORTOWE

Polska — Czechosłowacja (amatorzy) 2:2 (2:1)

Kompromitujący wynik wskutek złego zestawienia reprezentacji polskiej

Jak już zaznaczyliśmy posunięcia kapitana związkowego P.Z.P.N.-u są nieszczególne. Byliśmy w stosunku do wyłonionej reprezentacji w sprzeciwie, uważając, że gracze tej miary; jak Balcer, Adamek, Kubiński i inni winni znaleźć miejsce w reprezentacji.

Jednakże jakieś dziwne przeszkody stanęły temu na drodze i z szkodą dla Polski wystawia się graczy słabszych, zapominając o takich, którzy niejednokrotnie reprezentując nigdy nie zawiedli naszych oczekiwań i nadziei.

O ile zasadniczo tyły były zgodne z naszym poglądem, o tyle atak wymagał gruntownej rekonstrukcji.

Tego jednak kapitan nie uczynił. I oto skutek otrzymaliśmy. Czechosłowacja o mały włos z nami nie wygrała.

Na swej ziemi wymagać musimy zwycięstwa. Dziś mamy już pewną rutynę i dlatego też wymagać możemy sukcesów. Żądamy dziś od reprezentantów zwycięstwa. Remis z Czechosłowacją jest dla nas klęską.

Drużyna amatorska, która z pewnością otrzymałaby od Wisły, czy Warty odpowiednią lekcję; z reprezentacją Polski wychodzi na remis.

Piłkarstwo polskie, które ma z zawodowcami czeskiemi 2:3, musi zadowolić się 2:2 z amatorami. To już kpiny.

Zawdzięczać to musimy, naszemu kapitanowi, który nietylko nie urządzał treningów, ale i źle zestawił reprezentację. Więcej nic nie mówimy. Posunięcia kapitana nie wymagają komentarzy.

Każdy sportowiec sam to oceni i zgodzi się, że obok Kozoka, Pazurka winni znaleźć się, Kubiński, Balcer, Adamek czy Rejman.

Już czwartkowy trening dowiódł że reprezentacja Polski jest bardzo słaba zwłaszcza w linji napadu, lecz kapitan związkowy nie poczynił większych zmian, mając lepszych znacznie graczy do rozporządzenia.

Musimy więc zadowolić się, że uzyskaliśmy rezultat remisowy na własnym gruncie z nieszczególnym składem drużyny czeskiej, a zawdzięczamy to jedynie świetnej grze pary obrońców, Martyny i Bułanowa, oraz niezmordowanej grze niezawodnych pomocników braci Kotlarczyków.

Natomiast linja ataku była najsłabszą częścią drużyny, w szczególności niedopisały skrzydła, jak i środek; tu rzucał się w oczy brak jednostek takich, jak Balcer, czy też Kubiński, których gra mogła zmienić bezwzględnie rezultat matchu.

Obok jednak kierownictwa drużyny, które dokonało niefortunnego wyboru, winę za słaby rezultat oraz za niezwykle marny poziom gry ze strony drużyny polskiej, jakiego świadkami byliśmy po przerwie, ponosi także i Zarząd Polskiego Związku piłki nożnej, który dopuścił do urządzenia wyczerpujących zawodów czwartkowych. Jeśli poprzednio przepisy P. Z. P. N. zabraniały graczom wyznaczonym do reprezentacji brania udziału w jakichkolwiek zawodach na 3 dni przed samym meczem, to karygodnem rzeczywiście było urządzanie omawianych już zawodów drobnych w dniu czwartkowym.

Skład drużyn przedstawiał się następująco: Polska: Fontowicz, Martyna Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Rusinek, Pazurek, Kałuża, Kozok i Sperling.

Czechosłowacja: Andrejko, Kuchynka, Novak, dr. Schillinger, Steff, Cetkowsky, Szoral, Bulla, Foltyn, Prudik i Uher.

Pierwszą połowę gry można nazwać okresem, w którym żadna z drużyn nie miała przewagi. O ile jednak drużyna polska była groźniejszą pod bramką, dzięki swej przebojowej sile napastników (Kozok i Pazurek), o tyle Czesi stali wyżej technicznie i górowali dokładnością i celnością podań.

Pierwsze minuty przynoszą zdenerwowanie naszej drużyny, a skuteczną dość ofenzywę Czechów. Wynikiem jej jest zdobycie już w 7-mej minucie bramki przez Szorala (Czechosłowacja), który wykorzystał błąd Bajorka. Fontowicz źle robinsonując puszcza piłkę do siatki.

Mała konsternacja, ale drużyna polska zaanimowana przez publiczność przychodzi po kombinacji do siebie i uzyskuje szereg rzutów różnych aż wkońcu po kombinacji Rusinek-Pazurek, strzela ten ostatni w 17-tej minucie ostro na bramkę. Jednak Andrejko broni przytomnie.

Następuje okres zmiennych ataków, aż wreszcie w 25-tej minucie Kozok, iż był nieprzepisowo atakowany, przebija się z niezwykłym spokojem i zdobywa z bliska wyrównującego goala. Polska atakuje teraz więcej, owocem tego jest zdobycie w 28-mej minucie drugiej bramki przez Pazurka. Wynik 2-1 utrzymuje się do pauzy.

Po przerwie gra całkiem nudna i bezbarwna. Okres zupełnej przewagi Czechów, którzy atakują zawzięcie i usiłują za wszelką cenę wyrównać. Drużyna polska broni się tylko i usiłuje utrzymać wynik. W tej akcji defenzywnie wybijają się na czoło wspomnienie już na początku Martyna i Bułanow oraz bracia Kotlarczykowie. Zawodzi natomiast linja ataku, gdzie najsłabszym graczem okazuje się Sperling, zaprzepaszczający nieprawdopodobne wprost pozycje.

Bardzo słabym punktem jest także Bajorek w pomocy. Wyrównująca bramka dla Czechów wpadła w 38 minucie ze strzału Foltyna. Fontowicz łapie niezbyt dokładnie piłkę, którą dobija Szoral. Mimo wielkiej przewagi, Czesi, wobec dzielnej obrony drużyny polskiej, nie mogą uzyskać zwycięstwa.

Sędziował bardzo dobrze p. Langenus (Belgja)...

Nadchodzące spotkania ligowe

W najbliższą niedzielę odbędą się w kraju trzy spotkania ligowe. W Warszawie odbędzie się mecz Warszawianka —Legja. We Lwowie mają grać Czarni z Turystami. Również druga drużyna ligowa Łodzi Ł. K. S., spotka się w Krakowie z Wisłą. Ostatnie to spotkanie wywołuje wielkie zaciekawienie ze względu na dotychczasowe zwycięstwo Łódzkiego Klubu Sportowego, który gra z Wisłą bardzo ambitnie.

Sędziowie niedzielnych spotkań ligowych

Jak się dowiadujemy najbliższe ligowe mecze nie są kierowane przez żadnego z łodzian. Mecz Warszawianka-Legja sędziuje p. Słomczyński, Czarni-Turyści p. Brzeziński, a spotkanie Wisła-Ł. K. S. p. Nawrocki.

Mecze A klasy w niedzielę

Najbliższa sobota i niedziela obfituje w rozgrywki o mistrzostwo klasy A. W sobotę o mistrzostwo klasy A spotykają się Turyści-Ł. T. S. G., w niedzielę Ł.K.S.—P. T. C., Hakoah-Sokół, W.K.S. Burza, Widzew-Orkan.

Lekkoatleci amerykańscy w Kolonji

Jak już donosiliśmy przybyli do Europy lekkoatleci amerykańscy, którzy na zawodach w Kolonji uzyskali doskonałe wyniki. 100 mtr. — Tolan, 10, 4, 200, mtr. Tolan 21, 8, 400 mtr. Bowen 47, 6.

Schmeling-Sharkey

Jak się dowiadujemy o mistrzostwo świata wszystkich wag odbędzie się definitywnie w dniu 19 września w Detroit

Impreza motocyklowa w Polsce

Jak już donosiliśmy w dniu 1 września ma się odbyć wielki Grand Prix motocyklowy z udziałem zawodników Anglji, Belgji, Niemiec, Austrji i Czechosłowacji. Trasa biegu wynosi trzysta kilometrów. Obwód jednego okrążenia ma 7 klm. Pozatem odbędą się motocyklowe mistrzostwa Polski również z udziałem jeźdźców zagranicznych, którzy mają prawo do szeregu wyznaczonych nagród, ale nie do zajęcia miejsca w mistrzostwach.

Nadużycia na poczcie w Piotrkowie

Od kilku dni bawi w Piotrkowie lotna komisja rewizyjna z ramienia dyrekcji poczt i telegrafów, która przeprowadza rewizję w piotrkowskim urzędzie pocztowym.

Komisja rewizyjna stwierdziła, że woźny urzędu pocztowego dokonał szeregu nadużyć. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu woźnego Józefa Goski dała poważny materjał obciążający.

Nadużycia mają polegać na kradzieży listów z urzędu pocztowego przez Goskę i wyjmowaniu z nich zawartości.

Goskę aresztowano i osadzono w więzieniu. (b)

—o—

TEATR I SZTUKA

TEATRY

Teatr Miejski: — Kidusz Haszem
Teatr Letni: — Zastaw się, a postaw si.

Co grają w kinach

Apollo: — Książęta na wygnaniu.
Czary: Tunel przestępców
Corso: — „Choroby weneryczn
Capitol: — „Cyrk wędrowny"
Grand Kino: — „A gdy się robi ciemno"
Luna: — „Życie jest piękne"
Ludowy: — „Z dymem pożarów"
Odeon: — „Rudowłosa".
Pałace: — „W imieniu cara"
Resursa: „Błękitny walc"
Spółdzielnia: — „Człowiek śmiechu".
Wodewil: — „Życie i przyszłość kobiety".

—oOo—

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie gościnne występy trupy Wileńskiej „Kidusz Haszem".

Dziś wtorek, pojutrze w czwartek i w sobotę wieczorem ostatnie przedstawienia potężnego arcydzieła Szaloma Asza „Kidusz Haszem" (Święć się Imię Twoje) po cenach popularnych.

„Nocą na starym rynku".

Jutro środa, w piątek i w niedzielę wieczorem również ostatnie przedstawienia misterjum w 3—ch aktach S. L. Pereca „Nocą na starym rynku".

„Peryferje" po cenach najniższych.

W sobotę o godz. 4 popołudniu po cenach najniższych (od 50 gr.) ostatnia popołudniówka, na której dana będzie głośna sztuka Franciszka Langera „Peryferje".

Bilety do nabycia w Kasie przy ul. Cegielnianej 63 od 10 rano do 2 popołudniu i od 6 popoł

TEATR W OGRODZIE STASZICA.

„Zastaw się a postaw się".

Tłumnie zebrana publiczność oklaskiwała gorąco wczorajszą premjerę rewji „Zastaw się a postaw się". Pomysłowa reżyserja K. Tatarkiewicza, tańce Szmarówny, Szmara, śpiew Jurdzińskiej i Pilatti, pogodny humor Winawera osiągnął w najnowszej rewji zasłużone powodzenie. Również prymitywne produkcje chóru Cyganów budziły dużo wesołości. Prześliczne finały wywołały na widowni szczery zachwyt Niezwykle interesująca całość wróży rewji długotrwały żywot. Rewja „Zastaw się, a postaw się" ukaże się dziś i dni następnych.

Bilety do nabycia bezpośrednio w kasie teatru Letniego od godz. 8 wiecz. Teatr całkowicie zabezpieczony przed deszczem.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ
FALA 1395.
6 sierpnia.

11.56 — Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorjum astronomicznegoi
12.05 — Koncert z płyt gramofonowych
12.50 — Wiadomości z P.W.F
13.00 — Komunikaty.
15.40 — Komunikat gospodarczy.
16.30 — Program dla dzieci. P. Henryk Ładosz wygłosi pogadankę p. t. „O małym Fandim i jego kraju i o cudownym mieście Bombaju".
17.15 — Feljeton uzdrowiskowy p. t. „W Rabczańskim rozgwarze dziecięcego świata" — wyg. p. Tad. Strzetelski.
17.25 — Odczyt p. t. „Zawody marszowe", szlakiem Kadrówki, ich historyczny rozwój i stan obecny" — wygł. kpt. Kaz. Wiśniewski.
17.50 — Ostatnie nowiny z wystawy.
18.00 — Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Zbigniewa Dymka, Janina Turczyńska (śpiew) i prof. Urstein (akomp.).
19.00 — Rozmaitości.
19.25 — „Dzień 6—go sierpnia 1924 r. i dlaczego datę tę świętujemy. (Audycja wojskowa org. przez WINNW wespół z polskiem radjo).
20.00 — Koncert orkiestry dętej dyr. Al. Sielskiego.
22.00 — Komunikaty.

Popierajcie wybory krajowe

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15. Redaktor odpowiedzialny: **Adam Zuczkiewic**